

JULIA HARTWIG ur. 1921; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Jerzy Pleśniarowicz
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, Julia Hartwig, Jerzy Pleśniarowicz

Jerzy Pleśniarowicz

Z Jerzym Pleśniarowiczem byliśmy bardzo zaprzyjaźnieni. Łączyła nas oczywiście taka młodzięcza skłonność do pisania wierszy. On był człowiekiem najbardziej wdrożonym już w sprawy poezji, najwięcej na ten temat wiedział, właściwie był tym pierwszym, który mówił o awangardzie, mówił właśnie o Czechowiczu. Nie pamiętam w którym roku, ale dużo wcześniej niż my wszyscy, zadebiutował w literaturze. Wydał tomik, który jest bardzo wyraźnie pisany pod znakiem Czechowicza. Jeśli chodzi o awangardę, o taką przebojowość, to on stara się iść jakby dalej niż Czechowicz, ale nie ma tej siły uczucia, tego co przepaja twórczość Czechowicza, bo ona jest ogromnie – w sensie literackim – dojrzała i świadoma, ale równocześnie jest przepojona taką nutą, z jednej strony, pewnej ludowości przeobrażonej, a z drugiej strony – uczuciem do rzeczy, o której mówi. Ja sobie osobiście bardzo cenię stosunek poety do przedmiotu, który on porusza, do tematu, do tego co on robi. Tymczasem Pleśniarowicz jeszcze bardziej to rozwinął potem. On się trzymał jak gdyby litery literatury i to może trochę zaszkodziło jego twórczości, ale w każdym razie myśmy byli bardzo dumni, że ktoś z nas już wydał tom, że zna ludzi ciekawych, że umie przenieść tę taką myśl europejską do Lublina. Był człowiekiem bardzo dużej kultury, a poza tym ogromnej delikatności osobistej, niezwykle wrażliwy. Był bardzo pięknym chłopcem, bardzo ładnie się prezentował. Taki był szalenie ujmujący i nadzwyczajnie dobrze wychowany, co się po prostu wyróżniało. W ogóle sposób zachowania w Polsce przed wojną o wiele bardziej obowiązywał. Trzeba było mimo wszystko dochowywać pewnych wymagań, takich społecznych, towarzyskich – on pod tym względem był niedościgniony. Robił więcej pod tym względem niż wszyscy inni i to było widać.

Znał Czechowicza. On z nim prawdopodobnie przestawał niejednokrotnie. Tego już dokładnie nie wiem, bo nigdy go o to tak dokładnie nie pytałam, w każdym razie znał twórczość Czechowicza niemal na pamięć. Tak że był naprawdę wspaniałym odbiorcą, wspaniałym pośrednikiem, jeśli chodzi o taką wiedzę literacką. Potem myśmy bardzo szybko podgonili nasze niedostatki, ale on był jednym z pierwszych. To był poeta, który znał Czechowicza, który w ogóle miał odwagę jeździć do Warszawy i widywać się z poetami warszawskimi. Przynosił stamtąd wiadomości o tym co się w poezji dzieje. I takie pierwsze wtajemniczenia – na przykład to jest zdumiewające, że ja wtedy mając właściwie piętnaście lat, również – między innymi dzięki niemu – poznałam

poetę, którego potem tłumaczyłam i wydałam – to był Pierre Reverdy, francuski poeta.

Pleśniarowicz bywał u nas w domu. Spotykaliśmy się wszyscy wtedy bardzo często. Nie byłam nigdy u niego, ale pamiętam gdzie mieszkał – blisko stacji. Czasem opowiadał o domu, o swojej matce, o ojczymie. Miał trochę kłopotów, smutków rodzinnych bo rozstanie rodziców zawsze jest jednak bolesne, ale był zawsze bardzo pogodny i właśnie o matce mówił z wielkim uwielbieniem.

Data i miejsce nagrania	2006-05-11, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Pietrasiewicz, Dominika Jakubiak, Wioletta Wejman, Joanna Zętar
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"